

**Data wyborów:** 4 czerwca 1989 r. (I tura), 18 czerwca 1989 r. (II tura)  
**Data zarządzenia wyborów:** 13 kwietnia 1989 r. (uchwała Rady Państwa)  
**Liczba kandydatów:** I tura: 1717 (Sejm), 555 (Senat), II tura: 585 (Sejm), 16 (Senat)  
**Liczba okręgów:** I tura: 108 (Sejm), 49 (Senat); II tura: 107 (Sejm), 6 (Senat)  
**Liczba obwodów głosowania:** 23 353 (I tura)  
**Liczba uprawnionych do głosowania:** I tura – 27 362 313, II tura – 27 026 146 (Sejm), 3 104 127 (Senat)  
**Frekwencja (liczba kart wydanych):** I tura – 17 156 170 (62,7%),  
 II tura – 6 843 872 (25,3%) (Sejm), 1 320 816 (42,6%) (Senat)

### TŁO POLITYCZNO-SPOŁECZNE

Wybory czerwcowe z 1989 r. miały wyjątkowy charakter. Ostatnie wybory parlamentarne w Polsce, które można by nazwać wolnymi (choć odbyły się już po zamachu majowym 1926 r.), miały miejsce w 1928 r. Kolejne przeprowadzone w okresie międzywojennym miały już charakter znacznie bardziej reglamentowany – kontrolował je sprawujący dyktatorskie rządy obóz sanacji. Ostatnie z nich, zbojkotowane przez opozycję, odbyły się w 6 listopada 1938 r. Niespełna rok później, w wyniku przegranej wojny obronnej, Polska znalazła się pod okupacją dwóch sąsiednich państw: Niemiec hitlerowskich i Związku Radzieckiego. Starcie tych dwóch agresorów w 1941 r. także niewiele zmieniło w położeniu politycznym Polski. Dopiero klęska Niemiec doprowadziła do ustanowienia w formalnie niepodległej Polsce rządów komunistycznych pod protektoratem Związku Radzieckiego. W celu zdobycia politycznej legitymizacji, nowe władze zdecydowały się na przeprowadzenie wyborów do sejmu w 1947 r. Pod względem formalnym miały one sprawiać wrażenie wolnych, z tego powodu oprócz Bloku Ludowego zorganizowanego wokół komunistów (protoplasty Front Jedności Narodu i Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego), pozwolono wziąć w nich udział także Polskiemu Stronnictwu Ludowemu (PSL) i Stronnictwu Pracy (SP). Była to jednak tylko gra pozorów. W trakcie kampanii wyborczej stosowano metody zastraszania opozycyjnych polityków i popierających ich wyborców. Niewiele to jednak pomogło, więc ostateczny wynik wyborów został sfalszowany. Wyborcy w większości głosowali na partie opozycyjne względem popieranym przez Moskwę komunistów, nie znalazło to jednak przełożenia na rezultat wyborów. Według oficjalnego komunikatu PSL i SP

uzyskały łącznie jedynie 15%, w rzeczywistości mogło poprzec je około 70% wyborców.

W późniejszych wyborach, w których nie starano się stwarzać nawet takich pozorów, praktycznie mógł wziąć udział jedynie kandydat zatwierdzony przez Front Jedności Narodu (FJN). W celu zachowania pozorów pluralizmu na listy FJN oprócz dominujących komunistów zapraszano także koncesjonowanych ludowców ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL), mieszczan z Stronnictwa Demokratycznego (SD), bezpartyjnych oraz nielicznych przedstawicieli stowarzyszeń o profilu narodowo-katolickim (PAX), chrześcijańsko-demokratycznym (Znak) i chrześcijańsko-socjalistycznym – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne (ChSS). Nie miało to jednak większego wpływu na wynik wyborów, gdyż układ list oraz zasada głosowania bez skreśleń promowała osoby usytuowane na pierwszych miejscach. Nawet wybory z 1957 r., uważane za najbardziej liberalne, zatwierdziły listę posłów z tzw. list mandatowych, przygotowaną odgórnie w ramach Frontu Jedności Narodu. Z tego względu rządy zmieniały się – choć oczywiście tylko w ramach dominującego obozu politycznego – nie w wyniku wyborów, lecz w rezultacie społecznych protestów, które były wodą na młyn walk frakcyjnych w ramach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Taki charakter miały zmiany na szczytach władzy w 1956, 1970 i 1980 r.

Szczególne znaczenie dla wyborów z 1989 r. miały protesty robotnicze w 1980 r. Nie tylko doprowadziły one do zmian na najwyższych szczytach

władzy, ale zmusiły władze do uznania prawa pracownika do zrzeszania się w niezależnych związkach zawodowych. Dzięki temu mógł zaistnieć olbrzymi ruch społeczny zorganizowany wokół NSZZ „Solidarność”. Przez prawie półtora roku budował on w sposób legalny podstawy społeczeństwa obywatelskiego, a „Solidarność” stała się symbolem walki o wolność. Ten etap został jednak przerwany wprowadzeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Stało się to na drodze zamachu stanu, gdyż wyprowadzając wojsko na ulice, złamano obowiązujące w PRL prawo. Wprowadzenie tych wyjątkowych środków było niewątpliwie oznaką słabości władzy. Okazało się, że zmiany na szczytach władzy już nie wystarczą aby zdobyć choćby niewielkie zaufanie większości społeczeństwa. Nowe pokolenie, nie pamiętające już czasów wojny i stalinizmu, a jednocześnie wykształcone i świadome rosnącej przepaści pomiędzy Polską a Zachodem, nie zadowolalo się obietnicami socjalistycznych reform i kontrolowanej przez komunistów liberalizacji. Władze komunistyczne musiały więc zastosować bardziej radykalne środki by stłumić ruch społecznego protestu.

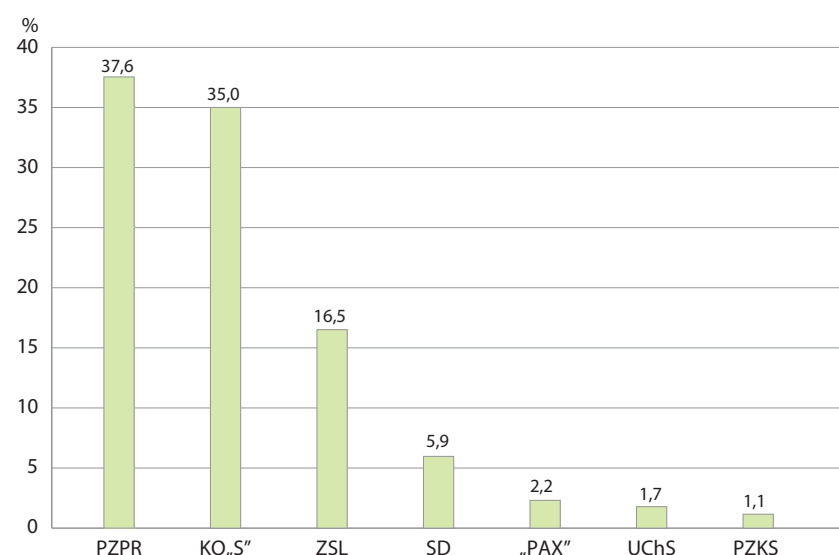
Posunięcia władz po 1980 r. nie mogły już jednak odmienić losów systemu komunistycznego. Jego kryzys ogarniał nie tylko Polskę, ale również inne kraje rządzone przez komunistów, w tym Związek Radziecki. Polscy komuniści nie byli jednak w owym czasie gotowi na podzielenie się władzą ze społeczeństwem. Wciąż wierzyli w potęgę Związku Radzieckiego zapewniającą im monopol władzy w Polsce lub czekali na sygnał od władz radzieckich zezwalający na bardziej śmiałe reformy. Ich sytuacja była o tyle trudna, że także po przeprowadzeniu stanu wojennego idea „Solidarności” wciąż była żywa w społeczeństwie, a w kraju nadal działały podziemne struktury tej organizacji.

Kryzys przełomu lat 70. i 80. miał olbrzymi wpływ także na sytuację w Związku Radzieckim. Część komunistycznych działaczy zaczęła sobie zdawać sprawę z rosnącej przewagi Zachodu. Pojawiło się przekonanie, że bez zmian systemowych i rozbudzenia społecznego entuzjazmu trudno będzie zahamować narastający regres. W tej atmosferze narodziła się koncepcja „Pierestrojki”, czyli przebudowy systemowej. W ten sposób ruch „Solidarności”, jako jedno z kół zamachowych, wpisywał się w proces znacznie szerszych przemian politycznych. Stało się to szczególnie widoczne w 1988 r., gdy kolejne fale społecznych protestów (w jakiś sposób inspirowanych przez zmiany obserwowane w Związku Radzieckim),

Tabela 1. Wyniki wyborów parlamentarnych 1989

Nazwa komitetu wyborczego	Mandaty	
	liczba	%
Polska Zjednoczona Partia Robotnicza	173	37,6
Komitet Obywatelski „Solidarność”	161	35,0
Zjednoczone Stronnictwo Ludowe	76	16,5
Stronnictwo Demokratyczne	27	5,9
Stowarzyszenie „PAX”	10	2,2
Unia Chrześcijańsko-Społeczna	8	1,7
Polski Związek Katolicko-Społeczny	5	1,1
Ogółem	460	100,0

Rysunek 1. Podział mandatów w Sejmie 1989



pokazały, że idea „Solidarności” jest nadal żywa. Władze w Polsce, bezradne wobec panującego kryzysu, zaniepokojone nowymi protestami, a jednocześnie ośmielone duchem „Pierestrojki”, zaproponowały opozycji rozmowy „okrągłego stołu”. W ich wyniku miało dojść do limitowanego otwarcia politycznego, które miało zostać zalegalizowane wyborami wyznaczonymi na 4 czerwca 1989 r.

W wyniku wieloletniej ewolucji sytuacji społeczno-politycznej, u schyłku lat 80. uformował się w Polsce dwubiegunowy układ polityczny: po jednej stronie obóz władzy skupiony wokół PZPR, po drugiej obóz opozycji skupiony wokół NSZZ „Solidarność”. Oba środowiska były koalicjami różnych sił, co wkrótce miało znaleźć swe odzwierciedlenie w wydarzeniach politycznych. Po stronie rządowej, oprócz PZPR, znajdowały

się stronnictwa sojusznice: ZSL i SD. Zaliczyć do nich należy również stowarzyszenia chrześcijan świeckich, PAX, Polski Związek Katolicko-Społeczny (PZKS) i ChSS oraz szereg innych związków i stowarzyszeń silnie powiązanych z komunistyczną elitą. Wszystkie one skupiały się w Patrijotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON), będącym następcą FJN. Po stronie Solidarności występowały różne prądy ideologiczne: lewicowe, prawicowe, konserwatywne i liberalne. Prezentujące je ugrupowania wywodziły się najczęściej z niezależnego ruchu związkowego. Należały do nich m.in. Wolne Związki Zawodowe (WZZ), NSZZ Solidarność, Solidarność Rolników Indywidualnych („S”RI), środowiska „Znaku”, Komitetu Obrony Robotników (KOR), Ruchu Praw Człowieka i Obywatela (RPCiO), Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (PPN), Ruchu Młodej Polski (RMP), Kongresu Liberalistów, Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS). Poza tymi strukturami znalazła się opozycja niezwiązana z Komitetem Obywatelskim „Solidarność”, najczęściej bardziej radykalna lub prezentujące inne oblicze ideowe lub inne kręgi towarzyskie. Należało do nich m.in. Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy (ChDSP), Konfederacja Polski Niepodległej (KPN), Solidarność Walcząca (SW), Solidarność 80 (S80), Unia Polityki Realnej (UPR).

## KAMPANIA WYBORCZA

Okoliczności ogłoszenia wyborów, związane z zawarciem porozumienia Okrągłego Stołu, sprawiły, że kampania wyborcza przybrała postać konfrontacji dwóch sił: ekipy władzy i KO „Solidarność”. Nadzieje społeczeństwa na zmiany systemu politycznego skupiły się na tej ostatniej. Pamięć sierpnia 1980 r., legenda podziemnej Solidarności oraz niewątpliwy autorytet Lecha Wałęsy spowodowały, iż inne ugrupowania opozycyjne nie miały szans na uzyskanie podobnej popularności. Środowisko skupione wokół Lecha Wałęsy było jedyną liczącą się i rozpoznawalną siłą polityczną. Porozumienie Okrągłego Stołu, zawarte pomiędzy tym środowiskiem a rządem, jedynie umocniło to przeświadczenie. Szerzyło się również przekonanie, że do pokonania komunistów konieczna jest jedność i oddanie głosu na najsilniejsze i najbardziej rozpoznawalne ugrupowanie opozycyjne.

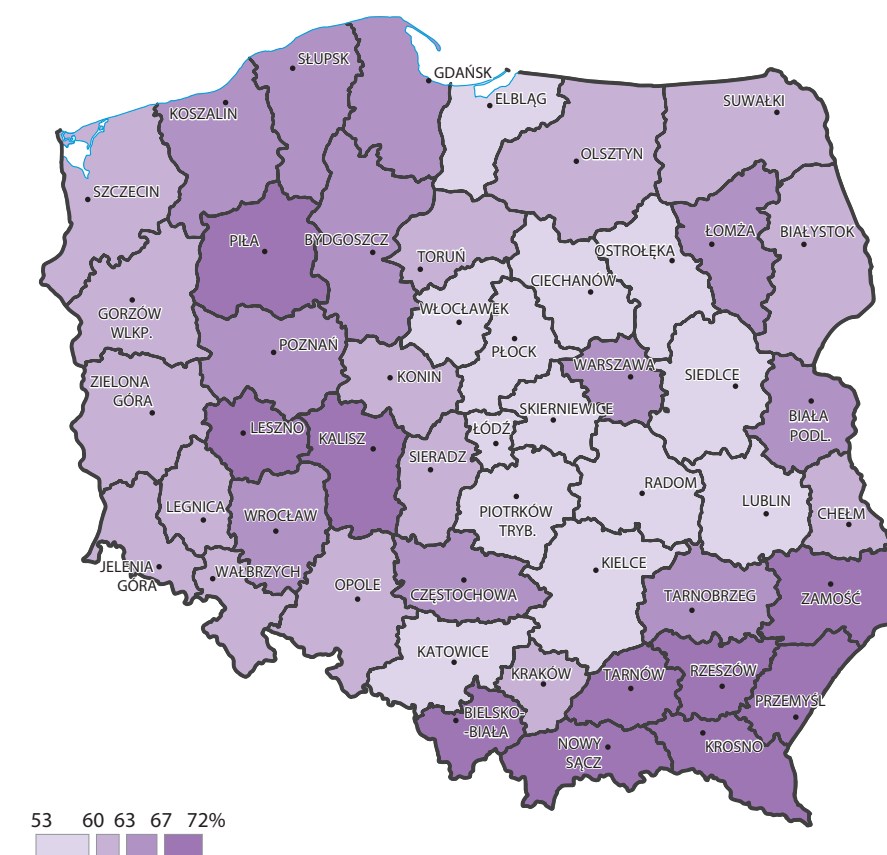
Władze zabezpieczyły się przed ewentualnym wyborczym zwycięstwem opozycji, rezerwując sobie 65% miejsc w sejmie. Miały być one obsadzone na podobnej zasadzie jak dotychczas – poprzez poparcie przez wyborców list sporządzonych przez PRON. Umieszczano na nich działaczy partii i stowarzyszeń koalicyjnych (PZPR, ZSL, SD, PAX, PZKS, ChSS), a więc związanych z ówczesnym obozem władzy. Jedynie 35% miejsc w sejmie, przeznaczonych dla posłów bezpartyjnych (legalny charakter wciąż miały tylko trzy partie koalicji rządzącej) miało zostać obsadzone na podstawie wolnych wyborów. By móc wziąć w nich udział (zarejestrować swoją kandydaturę) trzeba było uzyskać poparcie 3 tys. obywateli. Oprócz przedstawicieli KO „Solidarność”, zarejestrowanych we wszystkich okręgach, oraz nielicznych przedstawicieli innych partii opozycyjnych (m.in. KPN, UPR,

SW, „S” RI), o mandat posła w każdym okręgu ubiegali się również kandydaci formalnie bezpartyjni, związani jednak z obozem ówczesnej władzy.

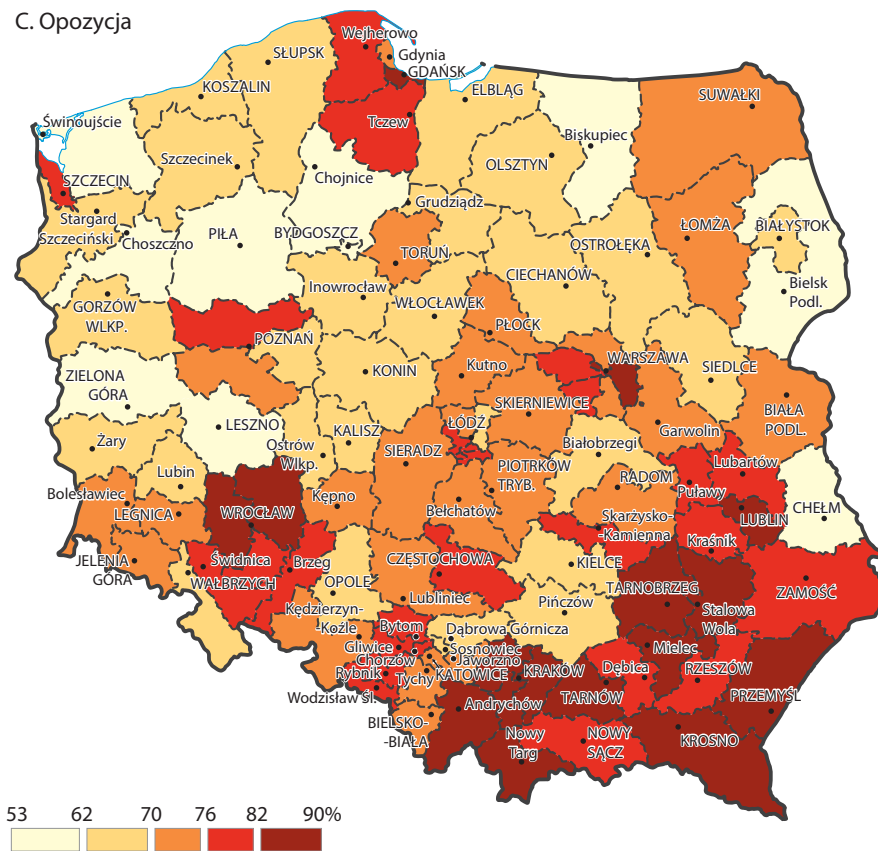
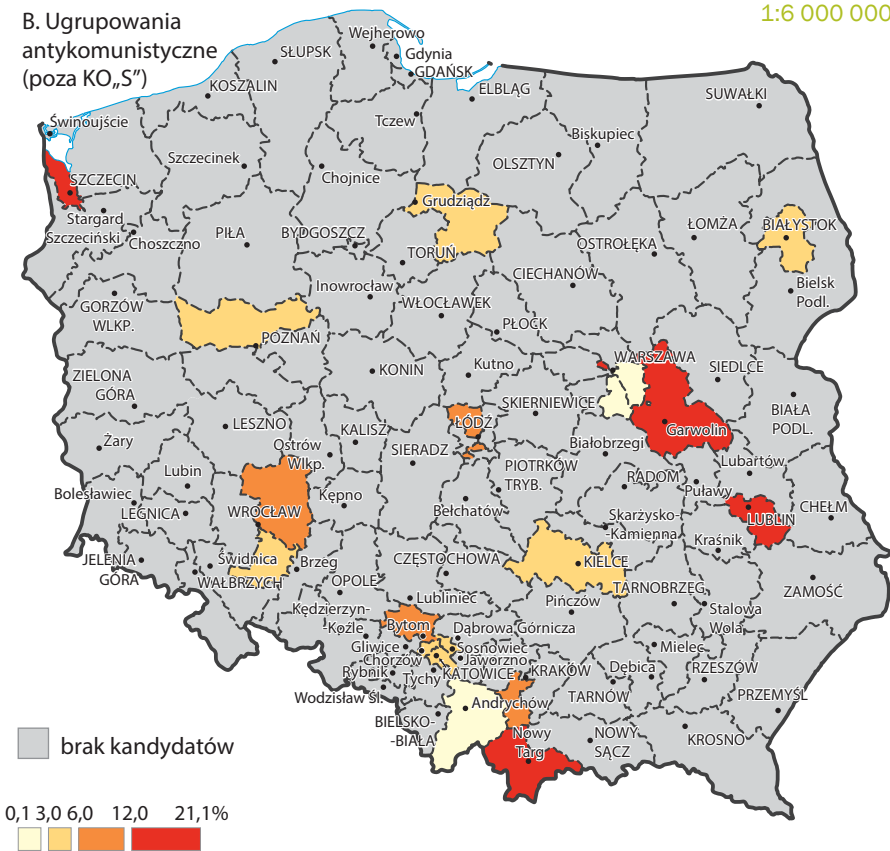
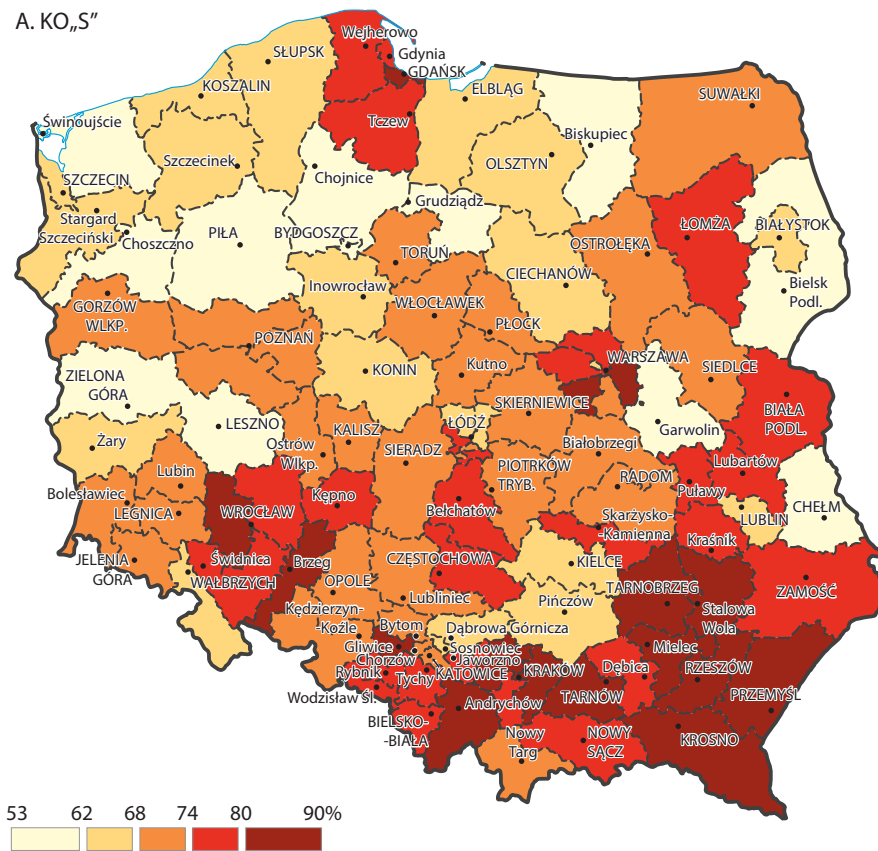
Ekipa rządząca miała nadzieję, że odradzający się ruch „Solidarności” nie zdobędzie takiego poparcia jak w 1980 r. Liczono iż część społeczeństwa (może sądzono, że będzie to większość), która wykazywała lojalność wobec władz w ostatnich latach, nie tylko poprze listy rządowe, ale odbierze nieco mandatów opozycji głosując na kandydatów niezależnych, niezwiązanych z „Solidarnością”. O pewności władzy świadczyć mogły ustalone w ramach ordynacji wyborczej zasady głosowania na listę krajową, gdzie umieszczono najbardziej prominentnych działaczy obozu władzy, reprezentujących PZPR (m.in. M. Rakowski, Cz. Kiszcak, F. Siwicki, A. Miodowicz, S. Kania, J. Czyrek, K. Barcikowski) oraz jej koalicjantów (R. Malinowski, J. Józwiak, Z. Komender, K. Morawski, W. Gwiżdż). O wyborze na posła miało decydować poparcie ponad 50% wyborców w pierwszej turze. Nie przewidziano jednak sytuacji, w której kandydaci ci uzyskaliby poparcie niższe, co wkrótce okazało się poważną luką w obowiązującym w trakcie tych wyborów prawie. Liczono prawdopodobnie na słabe zaangażowanie wyborców, gdyż ewentualny wybór – tak jak we wcześniejszych wyborach przeprowadzanych w PRL – miał odbywać się poprzez skreślanie niechcianych kandydatów.

Mapa 1. Frekwencja w wyborach parlamentarnych 1989

1:6 000 000

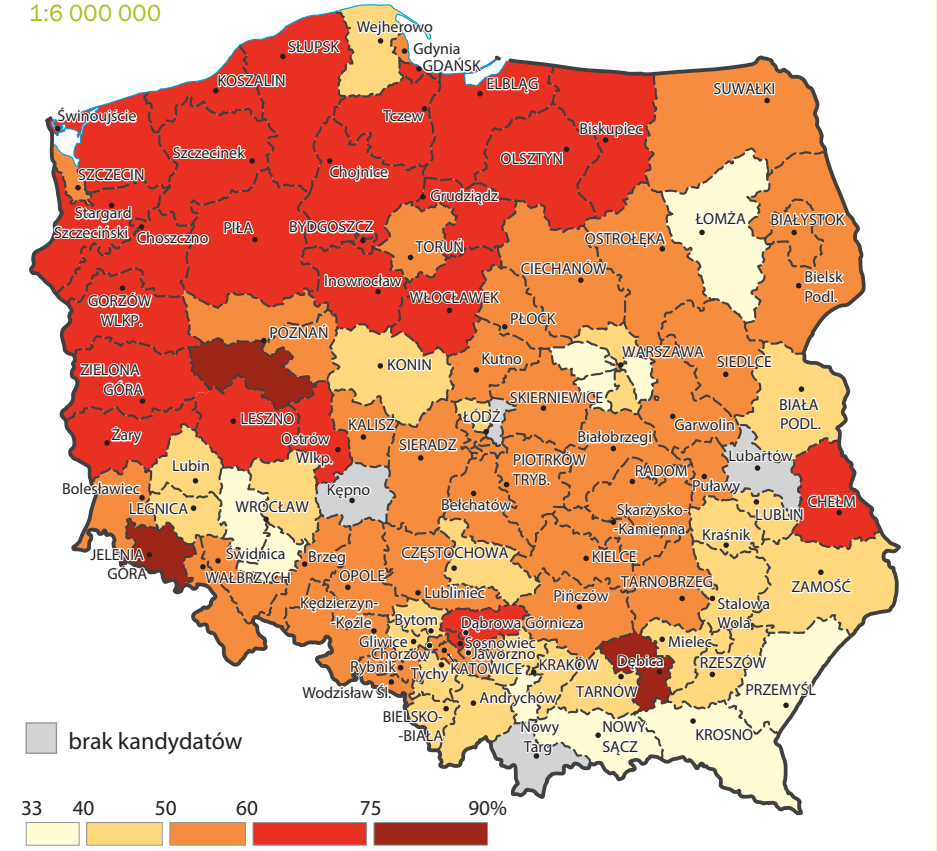


Mapa 2.A-C. Poparcie dla komitetów wyborczych ugrupowań i partii politycznych w wyborach do Sejmu 1989 w puli mandatów bezpartyjnych w okręgach wyborczych



Pewność siebie przedstawiciele obozu władzy spowodowała, że kampania wyborcza w ich wykonaniu była bezbarwna. Najsilniej w wybory zaangażowali się kandydaci do mandatów bezpartyjnych, gdyż musieli walczyć o głosy z kandydatami opozycji. Startując jako formalnie niezależni kandydaci nie mogli jednak prowadzić wspólnej kampanii wyborczej. Niewielu z nich potrafiło również wyjść poza statyczne, utrwalone w czasach PRL-u metody prowadzenia walki politycznej. Kampanię wyborczą trudno było prowadzić także kandydatom do mandatów okręgowych zagwarantowanych dla przedstawicieli koalicji rządzącej. Musiała być to walka bratobójcza, gdyż każdy z tych mandatów został przypisany do określonego ugrupowania koalicyjnego. O miejsce w sejmie walczyli więc pomiędzy sobą partyjni koledzy. W tych okolicznościach najwięcej skutecznej inicjatywy przejawili ci z nich, którym udało się w trakcie kampanii wyborczej uzyskać wsparcie KO „Solidarność”. Najmniejszą aktywność w kampanii przejawiali kandydaci z listy krajowej, licząc że ich udział w wyborach to jedynie formalność. Nieco bardziej aktywni byli kandydaci strony rządowej na senatorów. Wynikało to przede wszystkim z zasad wyborów do senatu, gdyż to właśnie tu doszło do bezpośredniego starcia kandydatów rządowych i opozycyjnych. Jednak i w tym wypadku tylko nielicznym (np. Aleksandrowi Kwaśniewskiemu) udało się poprowadzić kampanię w sposób nowatorski, odbiegający od peerelowskiej sztamki. Brak rozmachu tłumaczyć można także pewnością siebie obozu władzy. Analizy rządowych ośrodków badania opinii publicznej wskazywały na popularność kandydatów

Mapa 3. Łączne poparcie dla kandydatów w puli mandatów PZPR 4 czerwca 1989 r. w okręgach wyborczych



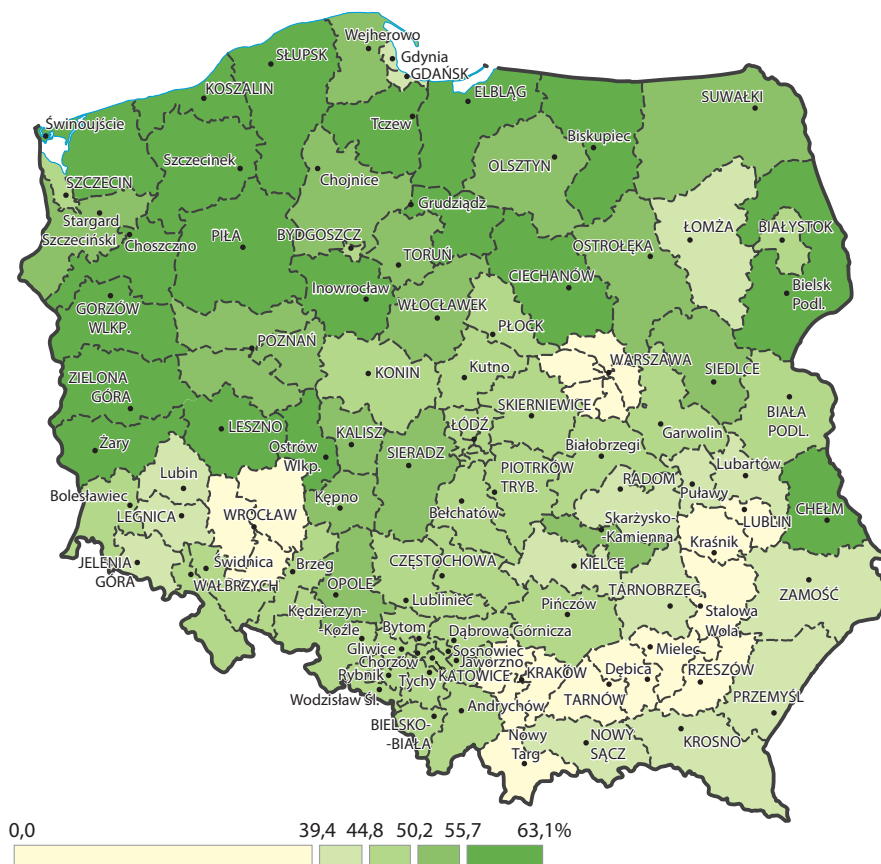
strony rządowej, więc spodziewano się łatwego zwycięstwa. Nie rozpoznano rzeczywistych nastrojów politycznych polskiego społeczeństwa.

Na tym tle kampania wyborcza kandydatów KO „Solidarność” prowadzona była z dużym rozmachem i pomysłowością. Wykorzystywano potencjał społeczny uruchomiony w sierpniu 1980 r. oraz doświadczenie z czasów walki podziemnej. Istotne znaczenie miała ujednolicona kampania wyborcza, której istotnym elementem były plakaty prezentujące poszczególnych kandydatów z Lechem Wałęsą. Entuzjazm wolontariuszy umożliwił przeprowadzenie akcji informacyjnej. Organizowano liczne spotkania wyborcze z kandydatami. Ważnym elementem kampanii stała się instrukcja wzywająca do skreślenia wszystkich kandydatów poza reprezentantami KO „Solidarność”, także w tej części wyborów, gdzie opozycja nie brała udziału (np. lista krajowa). Istotne znaczenie miały audycje radiowe i telewizyjne uruchomione w ramach kampanii wyborczej, w których występowali nie tylko kandydaci, lecz również popularne i darzone sympatią postaci świata kultury i sztuki, zachęcające do głosowania na przedstawicieli KO „Solidarność”. Rosła rola zalegalizowanej prasy opozycyjnej (Gazeta Wyborcza, Tygodnik Solidarność), którą można było dystrybuować w całym kraju.

Do wyborów przystąpiły również środowiska opozycyjne i polityczne pozostające poza KO „S”. Konfederacja Polski Niepodległej wystawiła

Mapa 4. Poparcie dla listy krajowej 4 czerwca 1989 r. w okręgach wyborczych

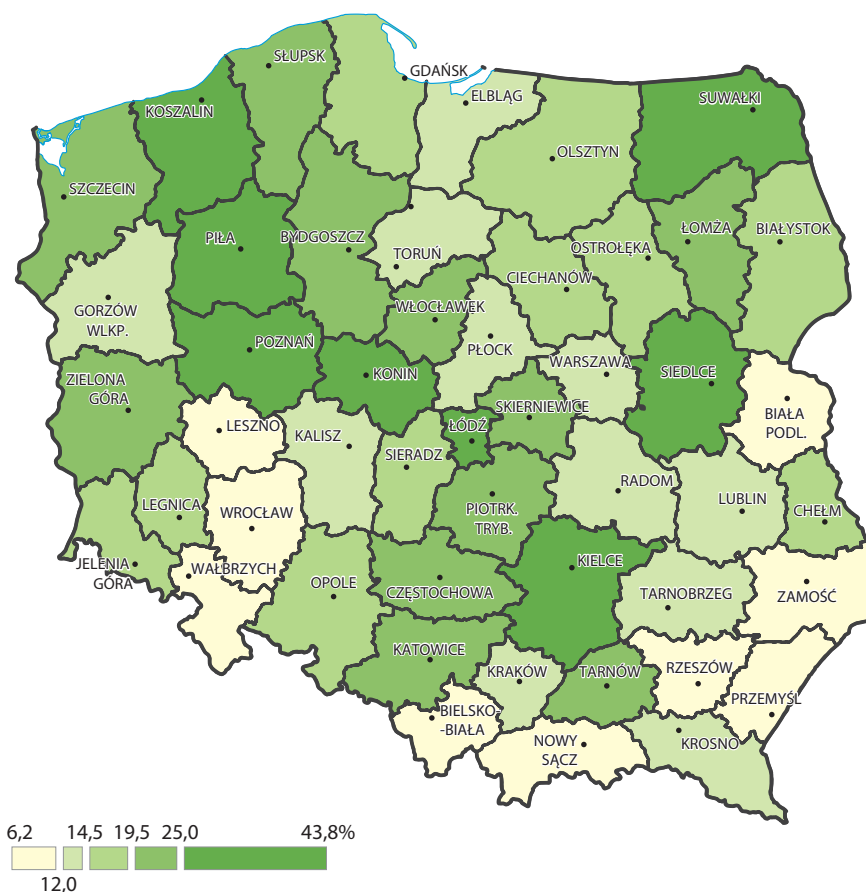
1:6 000 000



23 kandydatów do obu izb parlamentu. Zarejestrowani zostali także przedstawiciele Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (skupieni wokół Andrzeja Gwiazdy i Mariana Jurczyka), Unii Polityki Realnej oraz Ruchu Wolnych Demokratów. Swoich kandydatów wystawiło także skonfliktowane z Solidarnością odradzające się Stronnictwo Pracy. Władysław Siła-Nowicki konkurował o mandat poselski z Jackiem Kuroniem, Kazimierz Świotń z Adamem Michnikiem, Ryszard Bender z Tadeuszem Mańką, Janusz Zabłocki ze Stanisławem Miłkowskim, rekomendowanymi przez KO„S”. W kilku miejscach wystartowali przedstawiciele Solidarności Rolników Indywidualnych, protestując przeciwko kandydatom narzuconym ogólnie przez KO„S”. Jeden z nich, Jan Pająk, kandydat na senatora z woj. radomskiego, uzyskał wsparcie kościoła katolickiego diecezji sandomierskiej w walce z kontrkandydatem Janem Józefem Lipskim z KO„S”. Podobnie było na Podhalu (okręg Nowy Targ), gdzie przeciwko kandydatom KO„S” wystartował do sejmu Franciszek Bachleđa-Księdzularz, prezes Związku Podhalan i działacz „Solidarności” RI, wspierany przez księdza Józefa Tischnera. Także w kilku innych okręgach wystartowali działacze opozycji nie popierani przez KO„S”, prezentujący bardziej konserwatywne lub bardziej radykalne poglądy. Wśród tych pierwszych byli działacze

Mapa 5. Najlepszy wynik w województwie spośród kandydatów spoza Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w wyborach do Senatu 4 czerwca 1989 r. (I)

1:6 000 000



katolicy (min. Henryk Goryszewski), wśród tych drugich, obok kandydatów KPN, także lider Pomarańczowej Alternatywy Waldemar Fydrych.

Wobec plebiscytowego charakteru wyborów oraz medialnej przewagi strony rządowej i solidarnościowej, niezależni i reprezentujący mniejsze ugrupowania kandydaci mieli jednak znacznie mniejsze szanse na dotarcie ze swym programem do wyborców.

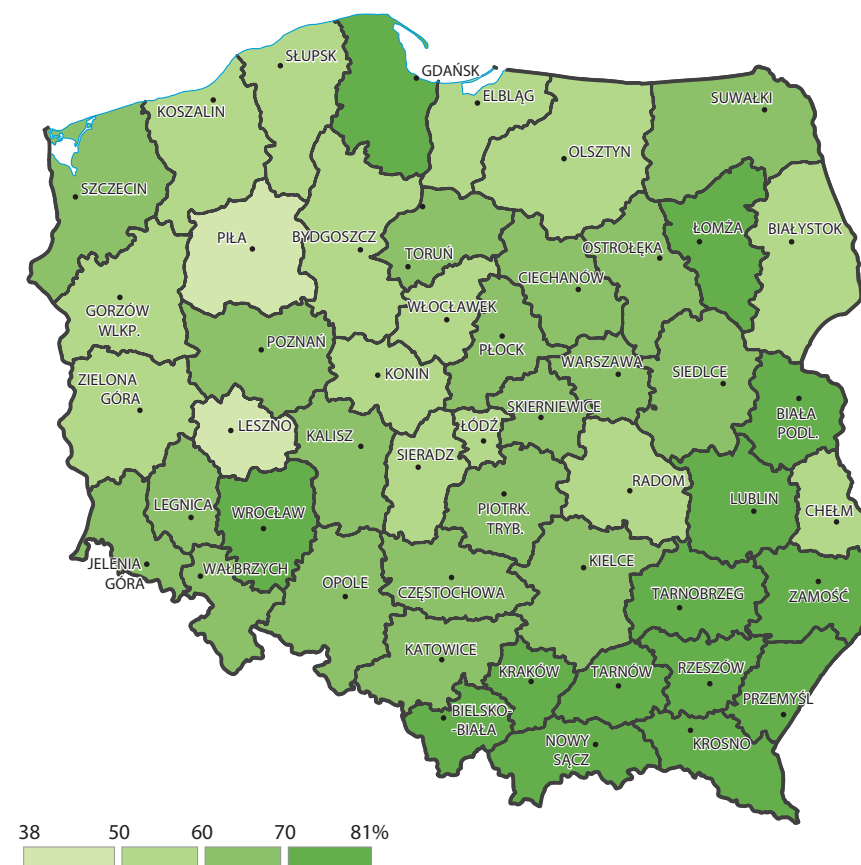
Najbardziej skrajne grupy opozycyjne, w tym Solidarność Walcząca, Federacja Młodzieży Walczącej, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość” czy PPS-Rewolucja Demokratyczna, wzywały natomiast do bojkotu wyborów.

## WYNIKI GŁOSOWANIA

Frekwencja wyborcza wyniosła 62,7%. Biorąc pod uwagę sytuację polityczną w kraju uznano ją za niespodziewanie niską. Komentatorzy

Mapa 6. Najlepszy wynik w województwie spośród kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w wyborach do Senatu 4 czerwca 1989 r. (I)

1:6 000 000

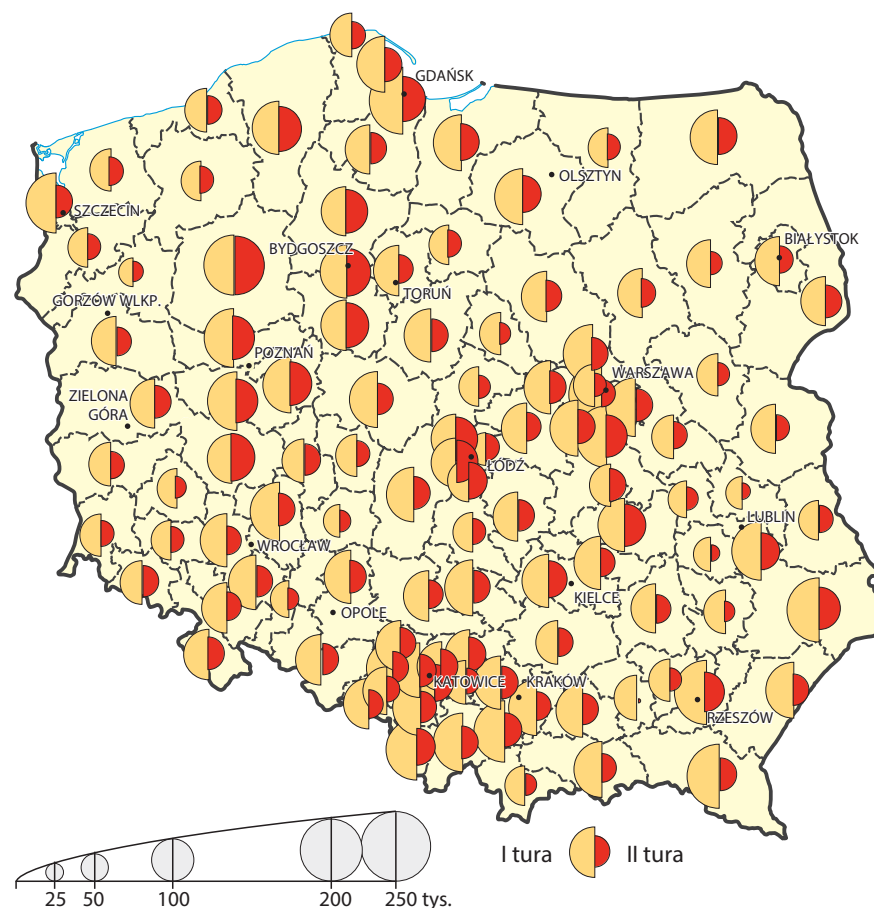


tłumaczyli to m.in. brakiem zaufania społeczeństwa do porozumienia zawartego przy okrągłym stole oraz bezpośrednimi apelami radykalnej opozycji wzywającej do niebrania udziału w kontraktowych, a więc częściowo tylko wolnych, wyborach. Uwzględniając jednak aktywność wyborczą późniejszych wyborów parlamentarnych w Polsce (1991 r. – 43,2%, 1993 r. – 52,1%, 1997 r. – 47,9%, itd.), frekwencja z 1989 r. jawi się jako wyjątkowo wysoka, a więc adekwatna do sytuacji przełomu politycznego w Polsce.

Najwyższą frekwencję zanotowano w południowo-wschodniej części kraju (dawny zabór austriacki) oraz w Wielkopolsce (dawny zabór pruski). Rekordowe wyniki odnotowano w województwach: rzeszowskim (71,5%), leszczyńskim (70,6%), piłskim (70,2%), krośnieńskim (69,6%), przemyskim (69,5%) i nowosądeckim (69,1%). Najmniej obywateli uczestniczyło w głosowaniu w Polsce centralnej oraz północno-wschodniej. Szczególnie niska była frekwencja w woj.: łódzkim (53,3%), radomskim (55,5%), skierniewickim (56,6%), siedleckim (57,7%) i piotrkowskim (58,4%), co pod względem przestrzennym odpowiada dawnemu zaborowi rosyjskiemu (Królestwo Kongresowe) (Mapa 1).

Mapa 7. Porównanie liczby głosów ważnych w I i II turze wyborów w 1989 r. w okręgach wyborczych

1:6 000 000



Przestrzenne zróżnicowanie preferencji wyborczej można rozpatrywać w odniesieniu do głównych wymiarów ówczesnych wyborów. Po pierwsze, było to głosowanie na kandydatów do mandatów niezależnych (35% ogółu miejsc w sejmie) (Mapa 2). Wybory nie były tu ograniczone, więc o mandaty walczyli między innymi przedstawiciele opozycji. Oprócz nich w szranki wyborcze stanęli tu kandydaci formalnie niezależni, często jednak związani z obozem ówczesnej władzy. Nawet gdy tak nie było, konkurenci KO „Solidarność” postrzegani byli jako przeciwnicy polityczni działający na korzyść ówczesnej ekipy rządzącej. Była to jednak namiastka prawdziwego starcia politycznego, gdyż oficjalni kandydaci koalicji rządzącej walczyli jedynie we własnym gronie o 65% mandatów (w okręgach i na liście krajowej), zagwarantowanych im umową Okrągłego Stołu. Starcie to było drugim wymiarem walki politycznej w trakcie tych wyborów (Mapa 3, 4). Z punktu widzenia analizy wyborczej istotne było, którzy kandydaci strony rządowej uzyskają najlepszy rezultat (niektórzy uzyskali rekomendację opozycji) oraz jakie będzie ogólne poparcie dla kandydatów z tych list. To ostatnie stawało się istotnym probieżem sympatii politycznych, gdyż ze strony opozycji pojawiły się wezwania do przekreślania całej listy z tymi kandydatami. Z uwagi na analizę rzeczywistych wpływów obozu

rządowego i opozycji najbardziej wiarygodne stawały się wybory do senatu, które na skutek porozumienia uzyskały charakter wolnych, a w ramach których o miejsce w izbie wyższej walczyły wszystkie liczące się siły polityczne. W tym wypadku analizę poparcia może utrudniać fakt, że w wielu województwach za pomocą jednej karty wyborczej miano wybierać nie jednego, ale dwóch lub trzech kandydatów. Walka o miejsca w senacie była więc trzecim wymiarem czerwcowych wyborów (Mapa 5, 6).

Wybory do senatu, jako w pełni wolne oraz te, w których obie najważniejsze siły polityczne w kraju, PZPR i KO „Solidarność”, wystawiły swych kandydatów, pozwalają uchwycić rzeczywisty podział sympatii politycznych w momencie wyborów. Wyraźnym zwycięzcą w tym segmencie był KO „Solidarność” – jego kandydaci otrzymali w I turze średnio około 64% ważnych głosów. Na kandydatów koalicji skupionej wokół PZPR głosowało około 17% wyborców. Pozostałe blisko 19% głosów zdobyli kandydaci reprezentujący inne ugrupowania opozycyjne (KPN, UPR, SW) lub kandydaci mniej lub bardziej niezależni. Wobec tak dużej przewagi kandydatów KO „S”, 92 spośród nich przekroczyło próg 50% i już po I turze uzyskało mandat senatora. Nie udało się żadnemu z ich konkurentów. O pozostałe 8 mandatów walczone w II turze wyborów. W jej wyniku 7 kolejnych mandatów przypadło kandydatom KO „S”, a tylko jeden kandydatowi niezależnemu, choć wspieranemu przez obóz rządowy.

Charakterystyczne, bo powtarzane w następnych wyborach, okazało się przestrzenne zróżnicowanie poparcia dla poszczególnych ugrupowań. Regionem najsilniejszego poparcia dla kandydatów Solidarności okazała się Polska południowo-wschodnia (we wszystkich województwach dawnej Galicji ich średni wynik przekraczał 70%), ponadto większa część szeroko rozumianej Lubelszczyzny oraz woj. łomżyńskie. Oprócz tego pasa wzdłuż południowych i wschodnich granic kraju, wynik powyżej 70% zanotowano jedynie w woj. gdańskim i wrocławskim. Dobry rezultat, z górą 60%, zanotowano w większości województw centralnej i południowo-zachodniej części kraju. Najstąbiej kandydaci KO „S” na senatorów wypadali w Polsce północno-zachodniej, szczególnie z dala od wielkich ośrodków miejskich. W większości tutejszych województw otrzymali poniżej 60% głosów, a w dwóch (pilskie, leszczyńskie) nawet poniżej 50%. Najmniejszy odsetek głosów uzyskali dwaj kandydaci KO „S” w woj. pilskim – 36,4% i 40,3%, a ich dwaj główni konkurenci mający poparcie ówczesnych władz – 43,8% (H. Stokłosa) i 29,5% (Mapa 2, 6).

Przestrzenne zróżnicowanie wyników kandydatów strony rządowej, lub przez nią popieranym, było w dużym stopniu negatywnym odbiciem poparcia dla kandydatów KO „S”. Oprócz wspomnianego woj. pilskiego (43,8%) rezultaty powyżej 20% dla pojedynczych mandatów uzyskiwano w innych województwach północno-zachodniej Polski: koszalińskim (A. Kwaśniewski – 38,5%), szczecińskim (24,4%), poznańskim (25,3%), słupskim (21,8%), wrocławskim (21,4%), bydgoskim (21,7%) oraz katowickim (Z. Religa – 23,2%). Wysokie poparcie kandydaci obozu władzy uzyskiwali także w centrum i na wschodzie kraju: woj. siedleckie (27,1%), piotrkowskie (21,8), łódzkie (28,8%), łomżyńskie (23,4%), konińskie (25,5%), kieleckie (25,4%), częstochowskie (21,3%), najmniejsze

zaś w południowo-wschodniej części kraju. W takich województwach jak zamojskie, rzeszowskie czy bielskie żaden z kandydatów wspieranych przez władze nie przekroczył 10%, w kilku innych przekroczył tę liczbę tylko nieznacznie (10-12% w krakowskim, lubelskim, nowosądeckim, przemyskim, białkopodlaskim) (Mapa 5).

Kandydaci innych niż KO „S” komitetów reprezentujących opozycję nie uzyskali znaczących rezultatów. Wyjątkiem był kandydat „Solidarności” RI w województwie radomskim, który uzyskał 21,5% i przeszedł do II tury. Z tego też powodu poparcie dla opozycji w tym województwie było znacząco lepsze niż wynikało to z wyniku samych kandydatów KO „S” (Mapa 6).

Podobnym rezultatem sumarycznym i zróżnicowaniem przestrzennym zakończyła się I tura wyborów do sejmu. W walce o miejsca przeznaczone dla kandydatów bezpartyjnych bezapelacyjnymi zwycięzcami byli kandydaci KO „S” – już w pierwszej turze zdobyli 160 na 161 mandatów. Jedynie w okręgu Inowrocław jeden z dwóch mandatów „bezpartyjnych” został nieobsadzony. Startujący do niego kandydat uzyskał „tylko” 41,3%, choć u tych samych wyborców (na okręg przypadały dwa mandaty „bezpartyjne”) inny przedstawiciel KO „S” otrzymał 64,8% głosów.

Rekordzistą był Mieczysław Gil, który w okręgu Nowa Huta zdobył 89,3%, zaś jego kolega z KO „S” startujący w tym samym okręgu 82,7% głosów. Rezultat powyżej 85% zanotowano także w okręgach Kraków Śródmieście, Stalowa Wola, Mielec i Gdańsk. W tych okręgach bezpartyjni kandydaci posiadający poparcie rządu uzyskiwali zaledwie 10-15% głosów. Okręgi gdzie najlepsi kandydaci KO „S” zdobywali ponad 80% także koncentrowały się przede wszystkim w Polsce południowo-wschodniej (Mapa 2.A). Wynik opozycji okazuje się jeszcze lepszy gdy uwzględnimy opozycyjnych kandydatów spoza KO „S” (Mapa 2.B). W tym wypadku powyżej 85% uzyskano również w okręgu Lublin, Warszawa-Zoliborz, Warszawa-Praga Południe, Kraków-Podgórze i Nowy Targ, a to dzięki głosom zdobytym przez kandydatów Stronnictwa Pracy, Związku Podhalan i KPN (Mapa 2.C).

Najsilniejsze poparcie dla kandydatów opozycji uwidoczniło się przede wszystkim w okręgach Polski południowo-wschodniej, co bardzo wyraźnie pokrywało się z granicami zaboru austriackiego. Podobnie silne poparcie (80-90%) zanotowano tylko w okręgach dużych ośrodków miejskich (Warszawa, Lublin, Gdańsk, Gliwice). Ponad 3/4 głosów opozycja zebrała także w Poznaniu, Szczecinie, Łodzi, aglomeracji górnośląskiej (bez Zagłębia Dąbrowskiego) oraz większej części szeroko rozumianej Lubelszczyzny (Mapa 2.C).

Najstąbsze poparcie opozycja uzyskała w okręgu Biskupiec woj. olsztyńskiego (53,3%) oraz w okręgu Leszno (54,3%). Nieco wyższe, ale wciąż poniżej 60%, w okręgach Piła, Bydgoszcz, Zielona Góra, Świnoujście i Chojnice. Poniżej 65% głosów opozycja zdobyła jeszcze w większości pozostałych województw Polski północno-wschodniej i tylko wyspowo w centralnej (Łódź-Widzew, Busko-Zdrój) i wschodniej (Bielsk Podlaski, Chełm) części kraju. Zarysował się układ przestrzenny z silnym poparciem dla opozycji w regionach południowo-wschodnich i dużych aglomeracjach

miejskich, nieco słabszym w regionach centralnych i naj słabszym – w północno-zachodnich (Mapa 2.C). Ten podział stał się charakterystyczną cechą mapy wyborczej Polski lat 1990. i początków lat 2000., z silnymi wpływami partii postsolidarnościowych (centro-prawica) na południowym wschodzie i w dużych ośrodkach miejskich oraz znacznym wpływem partii postpeerelowskich na północnym zachodzie (przewaga lewicy) i w centrum (przewaga ludowców). W zmienionym układzie politycznym utrzymał się także po przełomie politycznym lat 2005-2007. Nie było to jednak nowe zjawisko – jego przejawy można dostrzec zarówno w wyborach okresu międzywojennego (1922, 1928), jak i w wyborach z 1957 r.

W walce o mandaty „rządowe” wyniki poszczególnych kandydatów były znacznie słabsze. Charakterystyczne było odrzucenie prawie całej listy krajowej; ponad 50% wymaganych głosów zdobyli jedynie Mikołaj Kozakiewicz (50,9%) i Adam Zieliński (50,7%). Temu ostatniemu udało się to tylko dlatego, że był ostatni na liście, a ponadto jego nazwisko w drugiej kolumnie kandydatów wyraźnie odstawało w dół, więc przekreślenie całej listy znakiem „X”, co czyniło wielu wyborców, bardzo często nie sięgało do jego nazwiska. Należy jednak zauważyć, że większość umieszczonych na tej liście kandydatów uzyskało 48-49% głosów, a więc niewiele mniej od wymaganych 50%. Outsajderami można nazwać tych, którzy zdobyli poniżej 45% (K. Barcikowski, Cz. Kiszczak, J. Czyrek, S. Kania, S. Ciosek, A. Miodowicz, F. Siwicki). W tym głosowaniu zauważalne było również specyficzne przestrzenne zróżnicowanie poparcia: najwięcej głosów kandydaci z listy uzyskiwali w Polsce północno-zachodniej. Średni wynik dla wszystkich kandydatów w takich województwach jak piłskie, szczecińskie czy zielonogórskie sięgał 60%. Z drugiej strony w województwach Polski południowo-wschodniej często spadał poniżej 10% (Mapa 4).

Tylko 33 kandydatów (na 229) uzyskało rezultat powyżej 30% w walce o mandaty „koalicyjne” w okręgach, lecz tylko troje z nich przekroczyło próg 50%, pozwalający uzyskać mandat poselski w I turze. Byli to: Teresa Liszcz i Władysław Żabiński z ZSL oraz Marian Czerwiński z PZPR. Swoją dobrym rezultatem zawdzięczali rekomendacji KO„S”. Bardzo blisko sukcesu (48,5%) był jeszcze Jerzy Modrzejewski z PZPR, członek władz pierwszej „Solidarności”, także popierany przez opozycję (zwyciężył w II turze). Również w tym wypadku można zauważyć podobny rozkład przestrzenny: kandydaci do tych mandatów częściej byli skreślanii w Polsce południowo-wschodniej (generalnie poniżej 50% głosów na wszystkich kandydatów do mandatu łącznie) niż w Polsce północno-zachodniej (powyżej 50%).

W dniu 18 czerwca 1989 r. odbyła się druga tura wyborów, decydująca o obsadzeniu prawie wszystkich mandatów z puli rządowej, jednego mandatu z puli bezpartyjnych i 8 mandatów senatorskich. Frekwencja w tej turze wyniosła zaledwie 25% (Mapa 7). Najwyższa była tam, gdzie startowali kandydaci Solidarności lub popierani przez nią kandydaci strony rządowej. Także w tych wyborach prawie zawsze zwyciężali kandydaci rekomendowani przez KO„S” (jeżeli byli tacy) – w walce zarówno o mandaty bezpartyjne, jak o mandaty przysługujące stronie rządowej (np. Marcin Świącicki czy Andrzej Bratkowski). Jedynym wyjątkiem był wybór na senatora woj. piłskiego Henryka Stokłosy. Posiadał on poparcie ówczesnej

władzy, ale się z nim nie afiszował, akcentując swoją pozycję prywatnego przedsiębiorcy. To zapewne pomogło mu odnieść sukces i uzyskać lepszy wynik niż kandydat KO„S” Piotr Baumgart.

## KONSEKWENCJE POLITYCZNO-SPOŁECZNE

Wynik wyborów nie pozostawiał wątpliwości (Tab. 1, Rys. 1). Gdyby były one całkowicie wolne, sejm w 100% składałby się z posłów KO „Solidarność”. Gdyby przyjąć że był to rodzaj plebiscytu, można zgodzić się ze słynnym oświadczeniem Joanny Szczepkowskiej, iż „4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm”. Zwycięstwo opozycji było znacznie większe niż można było się spodziewać, gdyż wiązało się z odrzuceniem prawie całej listy krajowej. W tych okolicznościach 33 mandaty poselskie przeznaczone dla strony rządowej pozostały nieobsadzone, czego w ogóle nie przewidywała ordynacja wyborcza. Strona rządowa znalazła się w roli petenta, prosząc o zgodę na uzupełnienie brakujących miejsc w drugiej turze wyborów. Ta propagandowa porażka wskazywała na całkowity brak legitymizacji władzy komunistów. Do czasu wyborów można było powoływać się na domniemane wpływy w społeczeństwie. Wynik wyborów obalił ten argument. Odrzucenie listy krajowej miało nie tylko wymiar symboliczny. Poza sejmem znaleźli się czołowi liderzy obozu władzy: M.F. Rakowski, Cz. Kiszczak, S. Ciosek, J. Czyrek. Dodatkowo, z partyjnych list okręgowych bardzo często zwyciężali ci kandydaci, którzy uzyskali poparcie miejscowych struktur Solidarności, lub cieszyli się większą sympatią wyborców. Eliminowano tych, którzy najbardziej kojarzyli się z dotychczasowym systemem władzy. Tym sposobem w okręgu Dębica Marian Czerwiński, jako jedyny reprezentant PZPR, został wybrany na posła już w pierwszej turze. Uzyskał poparcie 71% wyborców, czyli niewiele mniej niż dwaj kandydujący w tym okręgu do mandatów bezpartyjnych przedstawiciele KO „Solidarność” (81%, 79%).

Spektakularny sukces Solidarności uruchomił nieprzewidziany przez stronę rządową rozwój wypadków. Opozycja poczuła swoją siłę. Szanse na rehabilitację i przyłączenie się do sukcesu opozycji starali się wykorzystać także dotychczasowi koalicjanci PZPR. W wyniku porozumienia Solidarności z ZSL i SD, które łącznie uzyskały większość parlamentarną, powstał pierwszy od 1939 r. niekomunistyczny rząd w Polsce. Było to wydarzenie przełomowe nie tylko w skali kraju, ale także w skali całego bloku komunistycznego. Wykonano pierwszy krok w stronę demontażu systemu, wychodząc poza ramy określone przez autorów „Pierestrojki”. Podobnie jak polskie wydarzenia z lat 1980-1981 stały się jednym z bodźców podjęcia przez komunistów reform, tak wybory czerwcowe zachęciły inne społeczeństwa Europy środkowo-wschodniej do obalenia władzy komunistów.

W roli pionierów Polacy zachowywali się jednak ostrożnie, co można wytłumaczyć obawami przed niewiadomym, a przede wszystkim niepewnością, jak zachowają się komuniści. Pomimo uzyskania przewagi w zgromadzeniu narodowym nie odważono się odrzucić kandydatury

gen. Jaruzelskiego na urząd prezydenta. Został wybrany przewagą jednego głosu. Stało się to możliwe, gdyż kilku posłów i senatorów Solidarności nie wzięło udziału w głosowaniu, a jeden oddał głos na Jaruzelskiego. Pod tym względem rola pioniera okazała się słabą stroną polskiej transformacji ustrojowej. Inne kraje idące za przykładem Polski działały już znacznie śmiało, toteż w pełni wolne wybory i ustanowione w ich wyniku instytucje zaistniały tam wcześniej. Polakom na pierwsze wolne wybory na prezydenta przyszło czekać do listopada 1990 r., a do sejmiku aż do września 1991 r. Trzeba jednak przyznać, że nadreprezentacja komunistów w parlamencie i rządzie nie osłabiała polskich reform. Także w tym środowisku przeważało przekonanie o ich słuszności, przypieczętowane dobrowolnym skróceniem kadencji sejmiku kontraktowego. Pod jej koniec posłowie wybrani z ramienia PZPR (173 posłów) znajdowali się już w różnych klubach poselskich. Tylko 102 pozostawało w nowym klubie parlamentarnym lewicy (SLD), 12 było niezrzeszonych, 7 należało do Klubu Posłów Niezależnych, 7 do Klubu Posłów Wojskowych, 39 do Poselskiego Klubu Pracy, a 6 znalazło się w klubach zdominowanych przez posłów innych formacji (UD, SD, Parlamentarny Klub Ekologiczny).

Pomimo olbrzymiego sukcesu opozycji w czerwcowych wyborach, trudno jednak mówić o całkowitej porażce obozu władzy. W wielu województwach jego przedstawiciele zdobywali w ramach wolnej konkurencji w wyborach do senatu 20-40% głosów (w skali całego kraju około 17%). Dotyczyło to szczególnie północno-zachodniej części Polski, ale również wielu województw centralnych i północno-wschodnich. Do tego trzeba dodać znaczący wynik kandydatów niezależnych, nie związanych ani z opozycją, ani z obozem władzy. Podobne znaczenie miało poparcie dla listy krajowej (średnia dla Polski 48%) oraz dla kandydatów z puli rządowej w okręgach. Tak jak w przypadku wyborów do senatu, dotyczyło to przede wszystkim Polski północno-zachodniej. Ten umiarkowany sukces lewicy został przesłonięty zasadami wyborów, które przypominały głosowanie w okręgach jednomandatowych. W tym układzie zwycięzca, a więc KO„S”, zbierał wszystko. Można było odnieść mylnie wrażenie, że obóz lewicy związanej z PZPR został całkowicie rozgromiony. Późniejsze wybory do sejmiku odbywały się jednak według ordynacji proporcjonalnej. W 1991 r. postkomunistyczna lewica zdobyła około 12% głosów (13% mandatów), a w 1993 r. już 20,4% (i aż 37% mandatów), co przy zawiązaniu koalicji z PSL (utworzonego na bazie ZSL), pozwoliło dawnym działaczom PZPR ponownie objąć rządy w Polsce (teraz jednak w sposób demokratyczny i ograniczony zasadą kadencyjności). Istotne dla tego sukcesu było również polityczne rozbitcie obozu solidarnościowego na partie konkurujące ze sobą o głosy wyborców. Podobnie, tylko z jeszcze lepszym wynikiem lewicy (41%), było w 2001 r. Dopiero przełom polityczny lat 2005-2007 uczynił z postkomunistów ugrupowanie o drugoplanowym znaczeniu.

Pomimo zwycięstwa wyborczego KO„S” praktycznie już w I turze, relatywnie dobre rezultaty kandydatów strony rządowej i niezależnej opozycji pokazały, że jest w społeczeństwie zapotrzebowanie na inne niż „Drużyna Lecha” siły polityczne. Wkrótce miało się okazać, że w tej ostatniej także dojdzie do podziałów, zwiększających zróżnicowanie polskiej sceny politycznej.